

I choć niewiele mam – Trzeci Wymiar

Nigdy nie chciałem być merem,
Wolałem raczej skurwielem
Za sterem z grubym portfelem
I w teren - żyje się raz!
Choć notabene dziś tak nie jest
I choć myślisz, że wiesz wiele,
Być raperem to nie wyścig
Za portfelem i blask
Nikt z nas nie chciał być celem,
Jak on nie chciał wpaść w herę,
Kraść by seledynowym
Hammerem Cóż, ginie się raz!
Nikt z nas nie chciał być
Zerem, raczej numerem jeden,
Choć cyfra graniczy z
Zerem - Eden ty wybierasz!
Olałem pracę, wybrałem
Rap, za to płacą mi fakt,
Więc rap jest moją pracą, dopóki
Płacą, zrozum to tak, brat!
A że wybrałem, dlatego
Prawdą twarde dyski palę
I to trwa jak zapach spalenizny w Salem,
Mam jak Syzyf kamień, noszę
Go jak mycki w Shire,
Jak blizny stale, ma to parę wad
I zalet, pierdolę wyścig karier
Chcę nadal patrzeć dumnie w dal
Jak Nasa, wybrałem szum membran
Jak mumie piach i co dzień
Jak bumerang to wraca
Dopiero to teraz tak do mnie dotarło,
Więc od teraz nazywam to karmą,
Nie ma tu nic za darmo, świat, gdzie
Częściej nie wiadomo, czy warto,
Dalej szczerze wierzę, że warto

I choć niewiele mam to wiem,
Że inni wiele by dali, by
Mieć to, co ja mam, yo!
Dopiero to teraz tak do mnie dotarło,
Więc od teraz nazywam to karmą,
Nie ma tu nic za darmo, świat, gdzie
Częściej nie wiadomo, czy warto,
Dalej szczerze wierzę, że warto
I choć niewiele mam to wiem,
Że inni wiele by dali, by
Mieć to, co ja mam, yo!
Nie będę kłamcą, zarobiłem centów parę,
Lecz gdybym był wydawcą jeździł
Bym Jaguarem jak Camey,
Choć nie sprzedałem się w
Reklamie - mam mieszkanie,
Miałbym dwa razy większe,
Gdyby złoty był dolarem!
Miałem parenaście w życiu kobiet,
Wiarę w pasję, to co robię
Jedna kocha się w człowieku,
Druga w jego samochodzie
To samo co dzień, teraz
Lans jest w modzie,
Niestety hajs to złodziej,
Nie każdy z nas to powie
Przepraszam, że sprzedaję
Ciebie jakbym był alfonsem,
Ale mężczyzna jest jak dobry
Bank - musi robić forszę!
Ja dzięki tobie rosnę,
Ty dzięki mnie oddychasz
26 lat w moich uszach gra muzyka
I nie ma takiego dnia w roku,
Żeby tu nie grał rap wokół
Dla bloków, dla ziomków,
Dla wrogów prawdą tu
Żaden znak stopu, piach
W oku, banknotów brak
Nie może mi tego odebrać

Brat, co mi daje rap!
Dopiero to teraz tak do mnie dotarło
Więc od teraz nazywam to karmą,
Nie ma tu nic za darmo, świat, gdzie
Częściej nie wiadomo, czy warto,
Dalej szczerze wierzę, że warto
I choć niewiele mam to wiem,
Że inni wiele by dali, by
Mieć to, co ja mam, yo!
Dopiero to teraz tak do mnie dotarło
Więc od teraz nazywam to karmą,
Nie ma tu nic za darmo, świat, gdzie
Częściej nie wiadomo, czy warto,
Dalej szczerze wierzę, że warto
I choć niewiele mam to wiem,
Że inni wiele by dali, by
Mieć to, co ja mam, yo!
Ja jestem stąd, bo mój
Dom, to te szare ulice
Ta sama woń i te twarze,
Które stale tu widzę
Przemilczane różnice,
Choć parę zalet tu widzę,
Żaden Pulicer nie zastąpi mi
Tych kartek ze szkicem!
Jestem stąd i rozliczę
To na własny rachunek
I nie ważne, że dla nich,
Ja to wygasły gatunek
Już chyba czas, by zrozumieć,
Obrać trafny kierunek
Tu, gdzie każdy daje Ci rady,
Ale nie każdy daje szacunek!
Jestem stąd, bo mój dom
To te stare historie,
Owiane mgłą października -
Zleci parę nim pojmiesz
Podrabiane cyrkonie tu
Grają białe symfonie,
Omotane widownie tu

Przyswajają syf chłonie
Jestem stąd i jest mi
Dane iść wolniej
Już jako mały szczył wiedziałem,
Że to nie dla mnie być kimkolwiek
Zajmować się czymkolwiek -
Nie zostanie nic po mnie?!
Wolę patrzeć przytomnie,
Jestem stąd! Przypomnę!
Dopiero to teraz tak do mnie dotarło,
Więc od teraz nazywam to karmą,
Nie ma tu nic za darmo, świat, gdzie
Częściej nie wiadomo, czy warto,
Dalej szczerze wierzę, że warto
I choć niewiele mam to wiem,
Że inni wiele by dali, by
Mieć to, co ja mam, yo!
Dopiero to teraz tak do mnie dotarło,
Więc od teraz nazywam to karmą,
Nie ma tu nic za darmo, świat, gdzie
Częściej nie wiadomo, czy warto,
Dalej szczerze wierzę, że warto
I choć niewiele mam to wiem,
Że inni wiele by dali, by
Mieć to, co ja mam, yo!



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych